OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Cena prenumeraty
w Lipsku i w Saxonii:
Rocznie ..... 12 talarów.
Półrocznie .. 6 „
Kwartalnie 3 „
Miesięcznie 1 „

Prenumeratę przyjmują:
Expedycya Ojczyzny pod adr.
A. Wienbrack,
Leipzig, 8 Neumarkt,
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcya w Lipsku,
8 Neumarkt.

Listy do Redakcyi i Expedycyi niefrankowane nie przyjmują się.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Niedziela, 22 Maja. № 17.

Lipsk, dnia 21 Maja.

I.

Chwila obecna jest może najważniejszym momentem dla Polskiego Narodu, momentem stanowiącym nie tylko o jego losie, o warunkach jego bytu, ale o samem nawet jego istnieniu.... Po tylu walkach, ofiarach, po wysileniach tylu, które mogłyby znużyć naszą energję i pewien moralny rozstrój sprowadzić musiały, trzeba nam skupić ducha, zmierzyć spokojnie cały ogrom otaczającego nas niebezpieczeństwa, spojrzyć bez zadrżenia w tę przepaść, w którą nas zaciętość nieprzyjaciół naszych wtrąca, i z stoickim spokojem, właściwym tak wielkiéj niedoli, plan dalszego postępowania nakreślić. Trzeba aby każdy pojedynczy polak i naród Polski cały, w téj strasznéj godzinie próby, wejrzał w ducha swego, zrobił uroczysty rachunek sumienia — bo za prawdę, chwila jest wielka i straszna... Wielka — ogromem niebezpieczeństwa, straszna — bezmiarem nieszczęścia...

Nie o lepszą lub gorszą chodzi tu już dolę, nie o mniéj lub więcéj ciężkie warunki istnienia, ale o istnienie samo...

Stanęliśmy na punkcie, na którym musimy zrobić wybór — pomiędzy życiem i śmiercią...

A trzeba zrobić go szybko, stanowczo, z przekonaniem, bo każda chwila wahania zwiększa niebezpieczeństwo, położenie nasze trudniejszem czyni; każda chwila zwłoki serdeczną krwią narodu się opłaca...

Lat sto z pokolenia w pokolenie walczymy z wrogami naszymi, bronimy narodowości naszéj, dobijamy się o niepodległość naszą...

Występowaliśmy w imie prawa, w imie wolności i światła, ufni w sprawiedliwość Bożą i w słuszność sprawy naszéj...

I za każdym razem skoalizowany despotyzm, ciemnota i niewola, odnosiły nad nami zwycięztwo, i cięższe nakładały nam pęta...

I za każdym razem okrzyk współczucia i uwielbienia, dochodził do nas zdala — lecz bezowocnie przebrzmiewał w powietrzu, i z hymnu nadziei, pogrzebowym chórem naszym się stawał...

I dziś nareszcie, w odwet za bezprzykładny heroizm z jakim walczyliśmy przez szesnaście miesięcy, wróg ostateczny cios zadać nam pragnie... Nie mogąc nas zwyciężyć — wytępić nas postanowił...

I spełnia na urągowisko Bogu i światu ohydne dzieło zniszczenia, i wśród dymiących zgliszczów naszych siedlisk ojczystych, wznosi krwawą hekatombę polskiego narodu...

Car skazał nas na ostateczne wytępienie. — Kaci jego ogniem, mieczem, powrozem i proskrypcją spełniają krwawy wyrok...

Sprzymierzeńcy jego i współzaborcy nasi pomagają mu w tém morderstwie, spełnianem na całym narodzie...

Europa na ten akt barbarzyński, obojętnie spogląda, a władca Francji, owéj Francji, dla któréj ojcowie nasi tyle krwi wyleli, ubiega się o przyjaźń cara....

Powtarzamy, chwila obecna jest straszna, ale nietylko dla nas... straszną jest dla całego europejskiego społeczeństwa...

Potrzeba nam więc zastanowić się nad położeniem naszem, obliczyć cały zasób doświadczenia, jaki powinniśmy byli zebrać w stuletniéj walce naszéj, odepchnąć wszystkie zdradliwe choć ponętne illuzje, a obrachowawszy wszelkie szanse za i przeciw nam walczące, powziąć ostateczne postanowienie, i to, co głos rozumu, sumienia i obowiązku nakaże, spełnić do ostatka...

Jesteśmy w położeniu wyjątkowém; podobnego mu nie było w dziejach. Wyzutych z niepodległości, wywłaszczonych z ojcowskiego dziedzictwa — skazują dzisiaj na wytępienie, ogłaszają nam wyrok śmierci.

Dla pożytku świata, jak głoszą, dla harmonji europejskiego społeczeństwa, dla politycznéj równowagi, dla pomyślności trzech despotycznych mocarstw — dwadzieścia milionów polaków ma zginąć... Nie, nie dla nich miejsce na ziemi — ziemia ich rodzinna, na któréj tysiąc lat żyli, którą potem pracy i krwią swoją uprawili — potrzebną jest innym...

Ustąpić więc muszą — sprzeciwienie się jest zbrodnią.

Tak w tém cywilizowaném europejskiem społeczeństwie, w obliczu rządów, w obliczu praw ich, religii, i pojęć o sprawiedliwości — obrona własności swojéj, obrona przyrodzonéj wolności swojéj, jest — aktem buntu, zbrodnią.

Cały naród Polski dopuścił się takiéj zbrodni. — Słuszna więc, aby według tych praw, i kara dotknęła naród cały.

Mówią nam daléj: jesteście anachronizmem, w obecnym politycznym systemacie Europy — jesteście widmem zakłócającém jego spokój i urzędowy porządek, stajecie na przeszkodzie Moskwie, do rozwinięcia błogich jéj zamiarów; krzyżujecie polityczne rachunki Austrji i Prus — powinniście więc ustąpić, z pokorą wysłuchać wyroku śmierci.

Moskwa zaborem Polski wzrosła w olbrzymie mocarstwo. — Prusacy na zaborze Polski opierają swoję potęgę. — Austrja przez zabór Polski zwiększyła swoje granice — nie jestże to słuszny przed Bogiem i przed światem sprawiedliwy powód, aby dwadzieścia milionów polaków wykreślić z karty życia...

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

Sąd pana de Lavergne o Ukazach Carskich z dnia 2 Marca 1864 r.

(Ciąg dalszy).

Nie było to właściwie prawo do opału i pastwiska, ponieważ wynagrodzonym było przez robociznę. Zmazanie wszelkich należności powinno było pociągnąć za sobą opuszczenie tych zwyczajów, które były ich przydatkiem. Inaczéj chcą przecież ukazy.

Art. 14 utrzymuje je formalnie i nietylko potwierdza służebnictwa istniejące, lecz wskrzesza je tam nawet, gdzie już zostały zniesione, gdyż i w tym punkcie ukaz odwołuje się do stanu rzeczy z przed 1864 r. Artykuł 12 obiecuje tylko w przyszłości prawo, które oznaczyć ma kiedy i jak właściciel, tychże pozbyć się będzie w stanie, przecież zastrzega wyraźnie, że pod warunkiem zapłacenia włościanom wynagrodzenia za odstąpienie tego ich prawa.

„Wszędzie w Europie pracują nad zniesieniem tych wspólności, nad uwolnieniem własności osobistéj od wszystkich ciężarów, jakie jéj do rozwoju na przeszkodzie stoją; wszędzie zajmują się konserwacją i porządną exploatacją lasów podług zasad nauki, a tu tymczasem widzimy rząd, który, cały lud przywraca do komunizmu!“

„Ze wszystkich przepisów ukazu, ten byłby najfatalniejszym gdyby był wykonalnym. Wywóz zboża, który był jedynym źródłem kraj bogacącym, zawdzięczano wyłącznie wielkiéj uprawie; wywóz ten, wstrzyma się więc obecnie. Lasy przez wywóz drzewa budowlanego i założenie licznych fabryk cukru, wiele opału wymagających, nabrały znakomitéj wartości. Rząd wydaje je na wyniszczenie. — Nie, tak być niemoże — rząd rossyjski cofnąć się musi przed konsekwencjami ukazów, chyba że chce w okół siebie pustynię zobaczyć.“

Na zakończenie uwag nad pierwszym ukazem podaje nam p. de Lavergne wiadomość, że artykuł tegoż brzmiący: „Grunta i domy nabyte przez włościan na mocy niniejszego ukazu nie będą mogły być ani zastawiane ani sprzedawane jak tylko włościanom“, w tekscie rossyjskim i polskim zamieszczony — opuszczony został w tekscie francuzkim. Wstyd widać było, p. Milutynowi, podobne horrendum ekonomiczne i prawne, wytwarzające osobną klassę gruntów w kraju i osobną kastę uprzewilejowaną właścicieli, oddać pod sąd świata cywilizowanego — niewstyd przecież temu liberalnemu pseudo-ekonomiście, (tak się bowiem starał przedstawić przed laty kilku Towarzystwu ekonomicznemu paryzkiemu) prawo podobne w życie wprowadzać.

„Drugi ukaz, powiada p. de Lavergne, ustanawia nową organizację gmin wiejskich; na oko zdaje się on być mniéj rewolucyjnym od pierwszego, lecz w gruncie nieustępuje mu bynajmniéj w tym względzie.“

Następnie opisuje p. de Lavergne dotychczasową organizację naszę gminną i przechodząc do nowego ukazu powiada: „Jasną jest rzeczą, że skoro dotychczasowe stosunki między włościanami a panami zmieniają się, urządzenie gminy wiejskiéj również musiało uledz zmianie. — Nowi właściciele koniecznie przyjąć musieli udział w zarządzie spraw gminnych. Trzeba więc było zreformować instytucję wójtostw odpowiednio nowemu stanowi rzeczy. — Towarzystwo rolnicze dyskutowało kilka projektów podobnéj reformy, ułożonych w duchu rozumnie liberalnym. Rząd rossyjski byłby mógł był znaleźć w tych pracach, gdyby był chciał, podstawy do dobrego organicznego prawa. — Tymczasem uczynił wprost przeciwnie; zniszczył z gruntu organizację istniejącą a na miejsce od wieków istniejącego stanu rzeczy, postawił płód radykalizmu nieznanego dotąd.“

„Administracja gminy złożona będzie w przyszłości z ogólnego zgromadzenia, wójta, sołtysa i sądu gminnego. Zgromadzenie ogólne złożone będzie ze wszystkich mieszkańców pełnoletnich, posiadających najmniéj trzy morgi gruntu; lecz ukaz wyłącza z tegoż najformalniéj ssdziów pokoju t. j. właścicieli, powołanych przez rząd do tych bezpłatnych funkcyi, jak niemniéj proboszczy i wikarjuszów. Drugi artykuł wyłącza prócz tego wszystkie osoby będące pod nadzorem policyi. Trzeba przecież wiedzieć, że w Polsce nadzór policyjny nie jest jak w Francji, konsekwencyą wyroku sądowego, lecz środkiem zupełnie administracyjnym, przedsiębranym arbitralnie. Można się znaleść pod dozorem policyjnym, nieprzypuszczając tego zupełnie. Najczęściéj dowiaduje się o tém oddany pod nadzór wtedy, gdy się stara o paszport lub zmienia mieszkanie. W obecnych okolicznościach, gdy wszyscy właściciele ziemscy, nawet najmniejsi, i liczni officjaliści wielkich właścicieli, po-

Tak, jesteśmy z niéj wykreśleni, jesteśmy wśród tego europejskiego społeczeństwa jak skazani na śmierć gladjatorowie wśród rzymskiego cyrku. — Do koła nas obojętne lub żądne okrucieństw tłumy, rozpasana tłuszcza, która się bawi krwią, rozkoszuje cierpieniem, zachwyca morderstwem, grzmotem oklasków wybucha na widok rzezi, wieńcami zasypuje najzręczniejszego oprawcę...

Nie jeden Cezar, lecz całe grono Cezarów przypatruje się nam z purpurowéj trybuny...

Pójdziemyż, my nieulękli obrońcy prawa, my gladiatorowie wolności, powiedzieć im gromowym głosem: „Morituri Vos salutant?... — Nie!...

KORRESPONDENCYE.

Warszawa, 17 Maja.

Mało jest takich rodzin w Warszawie któreby niemiały reprezentanta swego na wygnaniu, w więzieniu lub między poległymi: smutne położenie kraju, żałoba a bardzo często i nędza w domu, bezustanne prześladowanie despotycznéj policyi nauczyły nas żyć po klasztornemu; nietylko publicznych zabaw nie ma ale ustały nawet prywatne okolicznościowe lub świąteczne zebrania; miejsce wrzawliwych pogadanek zastąpiły ciche szepty; każdy ma coś do opłakiwania, każdemu nieszczęście ojczyzny pierś gniecie, każdego dochodzą straszne wieści o cierpieniach w lochach cytadeli, o katowaniach, o trzymaniu na chlebie i wodzie, lub też o strasznem położeniu wygnańców w głębokiéj Rossyi wśród strefy lodowatéj. Niepodobna jednak dobrowolnie skazywać się na więzienie; za nadejściem pięknéj pogody tłumy pokazały się na ulicach, spieszące do Saskiego lub Botanicznego ogrodu odetchnąć świeżem powietrzem, bo po za rogatki miejskie puszcza policya tylko po mozolnem i kosztownem uzyskaniu jednorazowego biletu. Kilka dni przed świętami ogłosił oberpolicmajster łaskawe zezwolenie na pielgrzymki odpustowe w okolice Warszawy jako to: do Czerniakowa, do Bielan, i jak się wyraża w rozkazie: „pragnąc ułatwić pobożnym odbycie tych pielgrzymek“ żąda tylko, aby każdy kandydat wziął od gospodarza domu świadectwo (oczywiście na stęplu), udał się z tém świadectwem do cyrkułu, otrzymał poświadczenie komisarza, następnie udał się do policmajstra, który za stosowną opłatą wyda bilet wolnego przejścia przez rogatki. Ponieważ biura policyjne i bez tego zawsze zapchane są interesentami, to należałoby wszędzie po kilka razy się udać i stać po kilka godzin nimby się jakie poświadczenie uzyskało, tak, że właściwie wyszłoby to na pielgrzymkę po biurach policyjnych. W sobotę 12 przypadał odpust w Czerniakowie, jako w dzień ś. Bonifacego, ale mieszkańcy miasta Warszawy żadnego prawie niebrali w nim udziału, mimo ułatwienia pana Frederiksa. Ponieważ Moskale nieustannie starają się o bawienie tutejszéj ludności (wówczas gdy drugą jéj połowę mordują), a usiłowania ich wepchnięcia nas na koncerta, bale, teatra, nieudały się zupełnie, próbują teraz zająć umysły odpustami, które choć mają cel nabożny, zwykle łączą się z rozrywkami i przedstawiają rodzaj przechadzki wesołéj z nabożeństwem. Spostrzegł się p. Frederiks, że jego ułatwienie chybiło celu: z przyczyny święta gazety niewychodzą, cóż więc robi? Wczoraj od południa aż do późnéj nocy milicya obiegała wszystkie domy, budziła czasem śpiących już mieszkańców, (bo o 12 godzinie zdarzyły się takie wizyty) i ogłaszała, że nazajutrz t. j, dziś wolno będzie pielgrzymować na odpust do Bielan bez żadnego biletu. Facecya ta policyjna powszechny tu śmiech wzbudziła, słyszę mnóstwo opowiadań o tych nocnych lub wieczornych wizytach zapowiadających rekreacyę z łaski p, Frederiksa: mimo tak nagłéj, niespodzianéj swobody poruszania się z miejsca na miejsce nie słyszałem, żeby się kto na seryo do Bielan wybierał. P. baron jest konsekwentny; żyjemy teraz pod nieustanną opieką. Mamy przepisany ubiór, oznaczoną godzinę powrotu do domu; mamy latarkę w ręku, ażeby niestłuc nosa na ulicach, o ktorych dobry bruk i czystość nikt się nie troszczy; mamy oznaczony czas żałoby po nieboszczykach, według tego czy to byli szlachta czy mieszczanie, mamy i oznaczony czas do przechadzki. Opiekuńczy rząd sprowadza do Warszawy orkiestrę Bilsego i hecę konną Renza, któryż inny do takich poświęceń zdolny? Prawda, że na właścicieli domów jeszcze nowy podatek, dodatek do kwaterunkowego został nałożony, prawda że obdzierają pieniądze tak wprost bez żadnego tytułu, ale za to jaka pieczołowitość! Renz, Bilse kosztem rządu! Wiele rodzin mrze z głodu, wiele osób mrze z cierpień po lochach, lub z tęsknoty i nędzy w Sybirze, ale za to kto w Warszawie cały zostanie będzie się bawił.

P. Frederiks radby, jak widać z biletów na różne pozwolenia, budżet państwa wystawić. Spekulacja na kije nie udała mu się, bo nikt, chyba kaleka, nie zgłasza się o dozwolenie chodzenia z laską. Tak samo rzecz się ma z dozwoleniem chodzenia bez latarki, lub po jedenastéj godzinie w nocy. Kto musi ten kupuje sobie takie pozwolenie. Niedawno aby zachęcić mieszkańców, wydał p. Frideriks nowe ogłoszenie w Gazecie Policyjnéj, w którem powiada, że nikt, nawet kobieta, nie ma prawa chodzić bez biletu po zakazanéj godzinie. Myślałby kto, że owe „nawet kobieta,“ jest oznaką delikatności policji, która nie aresztuje płci niewieściej, ale ją tylko upomina: rzecz ma się zupełnie inaczéj. Ażeby to objaśnić przypomnić muszę, że po godzinie 11 wieczór pozostają się na ulicach tylko policjanci, szpiegi i żołnierze, ale pozostają się bardzo tłumnie; oni dopiero żyć zaczynają o téj porze; nudzą się biedacy ogromnie, zwłaszcza w miejscach gdzie nie odbywają rewizji ani aresztowań; oddawna więc postarali się o sprowadzanie sobie towarzystwa z pewnego rodzaju istot podobnych do kobiet. Istoty te są śmiałe, a przy stosunkach licznych gotowe narażać się na aresztowanie lub pobicie nawet, obywają się więc bez latarek i bez biletów; p. Frideriks spostrzegłszy ujmę jaką to robi skarbowi czy dochodom jego, wydał ogłoszenie, w którym figuruje ten szczególny dodatek, że nawet kobietom nie wolno chodzić po 11 godzinie „bez biletu.“ Zapewne napotka mocną opozycję.

Z Konińskiego, 17 Maja.

Smutny jest stan naszego powiatu. Moskwa obsadziła go wojskowo licznemi załogami i ciśnie mieszkańców w niezwykły sposób. W Koninie jest przeszło dwieście osób aresztowanych z jednego powiatu, w téj liczbie 14 właścicieli większych, pięciu księży, reszta oficjaliści, niżsi urzędnicy, mieszczanie i włościanie. Dnia 9 Maja za opłatą kaucji uwolniono kilku obywateli z więzienia. W końcu z. m. i na początku bieżącego, odbywały się wybory na wójtów. W wielu miejscach włościanie chcieli koniecznie wybrać dawnych wójtów, lecz na to moskale nie pozwolili. Przy wyborach pod Kołem, naczelnik wojenny powiedział chłopom, że mogą wycinać bory i brać sobie drzewa ile im się spodoba. Dotąd jednak żaden nie tknął się siekierą cudzego drzewa. Niedowierzają nikomu, w milczeniu wszystko obserwują i przeczuwają chwilę w któréj inaczéj, a lepiéj pójdzie.

Nie uciski, nie aresztowania i djabelskie pokusy moskali nas bolą, ale upadek ducha w wielu obywatelach. Są tacy, chociaż w niewielkiéj liczbie, ale są, co obojętnymi będąc dla powstania, teraz liżą się moskalom i plamią honor narodowy. Opiszę wam bolesną scenę upodlenia z jednéj strony, z drugiéj dzikości prawdziwie moskiewskiéj; opiszę wam te scenę, ażeby powstrzymać upadłych na duchu od hańby jaką na siebie ściągną, jeżeli nie wytrwają na stanowisku narodowéj godności i ubliżą jéj przez zaprzyjaźnienie się z moskalami.

Przed kilku tygodniami stojącemu załogą w mieście Skulsku moskalowi kapitanowi Makarewiczowi umyśliło kilku właścicieli większych wyprawić imieniny. Zebrali się więc w dzień solenizanta w jego kwaterze z potrawami i napojami, które z sobą przywieźli. Moskal przyjął ich ozięble, w szlafroku, przemawiał z góry jako do niewolników, a miał prawo tak przemawiać, bo ci panowie byli to podli w duchu nawet niewolnicy. O godzinie 11 rano rozpoczęła się pijatyka przy rozmowie o buntownikach, kobietach, zaprawna koszarowym dowcipem i śmiechem panów, co chcieli rozweselić swojego kapitana. Po południu Makarewicz już był dobrze pijany i z krzywym umizgiem rzecze do swoich gości „nu, wy panowie padlecy — palaki, — wy mienia bawili, teraz ja budu was bawić!“ i dał rozkaz zebrać sołdatów w kwaterze i w około domu i kazał im śpiewać sołdackie pieśni, wymyślające na Polaków i zawierające najohydniejsze ubliżenia naszemu narodowi. Po godzinnym koncercie kazał sołdatom tańcować. Sołdaci poszli w prysiudy a pijanymi będąc zapraszali panów do kozaka. „Nu idźcie panowie — poweselcie się, powiada Makarewicz, ale panowie nie poszli, to rozgniewało małego en miniature Iwana Groźnego, sprowadził więc baty i niemi zagnał do tańca panów. Leżąc na kanapie śmiał się z tego, jak znikczemnieni potomkowie wolnych rycerzy wywijali kozaka, a wszystkich, którzy tylko przez miasto przejeżdżali, kazał sołdatom do siebie sprowadzać, ażeby patrzeli jak panowie tańczą. Nie dość tego, wymyślnemu w sposobach upokarzania moskalowi przychodzi fantazya nowa — kazał panom wspólnie z sołdatami robić ćwiczenia gimnastyczne i skakać przez kije. Chcieli się oprzeć — ale baty zawisłe nad plecami skłoniły ich do wyprawienia i tego widowiska. Podli! — ależ konsekwencja adressu inna być nie mogła, a wiecie, że dla ochronienia swoich majątków podpisali ci panowie adres. Chcecie przyślę wam ich nazwiska, żeby ci wszyscy, którzy mają krew czerwoną w żyłach, co mają Boga i ludzkie uczucia w sercu odsunęli się od tych spodłonych gości Makarewicza. Niechaj będą w społeczeństwie naszém wygnańcami, niechaj uczciwa ręka nie dotknie ich dłoni! W końcu kazał sobie Makarewicz za ubawienie zapłacić, z każdego ściągnął po 5 rubli — i zasnął. Korzystając z téj chwili ci przeciwnicy powstania i Rządu Narodowego zabrawszy z sobą wino, pouciekali oknami, drzwiami wyjść nie mogli, bo stała przy nich warta. Udali się do bliskiego domu burmistrza, tymczasem przebudził się kapitan i pyta o wino i o gości swoich. Odpowiada mu służba. „Wino ukrali i uszli“ kazał więc bić alarm w miasteczku, wojsko stanęło pod broń i otrzymało rozkaz szukać „worów — którzy zwarowali wino.“ Niebezpieczeństwo dla chcących pojednania z moskalami stało się groźne, dwóch więc poczciwych oficerów, którzy nie brali udziału w uczcie, pobiegło do burmistrza i tam wyrzuciwszy w oczy tym kilku spodłonym ich niecne poniewieranie się, potajemnie przez płoty wyprowadzili z miasteczka. Tak się skończyły imieniny, które wyprawiali Makarewiczowi zwolennicy adresów i amnestyi, odmawiający posługi narodowéj, odstępcy od godności i cnoty polskiéj. Zapytacie mnie, dla czego podniosłem zasłonę z téj brudnéj rzeczy? Odpowiem wam, że dla tego, ażeby wszyscy widzieli, iż koniecznym warunkiem pojednania i zbliżenia się do Moskali i ich rządu, jest upodlenie najnikczemniejsze. Z tego także sądzić możecie, jacy to ludzie u nas głos podnieśli przeciw Rządowi Narodowemu? tacy, którzy tańcują kozaka i skaczą przez kije dla zabawienia moskiewskiego kapitana, albo tacy jak dziedzic wsi Leszcze z pod Koła trudniący się ze strachu denuncjacją.

Wracając do wyborów wójtów, powiem wam, że

---

sądzeni zostali o przyjęcie udziału bezpośrednio lub pośrednio w powstaniu, tysiące osób znajdują się pod nadzorem policyjnym. Można ztąd sądzić o ogromnéj doniosłości tego artykułu, tak niewinnego na pozór,“

Proklamacja hr. Berga, wyłączająca wszystkich ludzi wykształconych z pierwszych wyborów, najlepiéj objaśnia i komentuje tendencje ukazu.

„Wyraźnym zamiarem rządu rossyjskiego jest, ażeby zgromadzenia gminne składały się z samych tylko chłopów wyłączając wszystkich mających jakie takie wykształcenie lub większy majątek. Korporacja ta tak zorganizowana, będzie miała powierzonym sobie wybór wójtów i innych urzędników gminnych, zarząd posiadłości gminy, administrację szkół i zakładów dobroczynnych, nareszcie, a co jest najważniejszem, ustalenie i rozkład podatków gminnych. Rozkład więc ten, odbywać się będzie po większej części bez udziału tych, którzy najwięcej opłacają podatków, bo rzadko się zdarzy żeby obywatel jaki nie należał do liczby wykluczonych. Jeżeli właściciel, cokolwiek majętniejszy lub więcej wykszłałcony, uniknietego wykluczenia, w każdym razie będzie bezsilnym w zgromadzeniu gdzie większość głosów stanowić ma ostateczną decyzję. Ukaz tchnie taką nieugiętą chęcią skupienia wszystkich władz w ręku chłopów, że osobom niemającym prawa do głosowania, pod ciężką karą zabrania nawet być obecnemi przy naradach zgromadzenia. Każdy mieszkaniec gminy posiadający sześć mórg ziemi, ma prawo być wybranym do czynności wójta lub innych urzędów wiejskich. Jednakowoż ogłoszonemi są za niewybieralne: osoby nie wyznające religji chrześcjańskiej, to jest: żydzi, których w Polsce jest bardzo wiele, i między któremi jest wielu bogatych, przemysłowych i rozsądnych ludzi, jak niemniej osoby pod dozorem policyjnym zostające, a zatem każdy, kogo rządowi za takiego uznać się podoba. Jednocześnie wójtem nie może być obrany, ktokolwiek inną jaką czynność sprawuje, czego skutkiem jest wyłączenie wszystkich umiejących czytać i pisać, bo trudno jest znaleźć na wsi człowieka, choć elementarne posiadającego wykształcenie któryby jakiegokolwiek nie piastował urzędu lub nie pełnił obowiązków prywatnego oficjalisty. Przypuśćmy wreszcie, że któryś z właścicieli chcąc być wójtem, potrafi ominąć wszystkie te wykluczenia, ukaz i w tym jeszcze ostatnim wybiegu dosięgnie go, bo choćby nawet był wybrany przez gminę, to jeszcze naczelnik powiatu ma prawo znieść ten wybór i nakazać inny. Jeżeli po raz drugi wybór na tego samego padnie, wtedy naczelnik powiatu może się odwołać do gubernatora, który ma znów prawo do zniesienia powtórnego wyboru i tak kilka razy powtarzając, nie zabraknie w końcu sposobów wyperswadowania chłopom, aby zrobili wybór więcej dla władzy odpowiedni. Tak więc człowiek wykształcony, dawny właściciel, jest bez litości przygnębiony od pierwszego do ostatniego artykułu, od początku do końca ukazu, wszędzie upokorzony w obec chłopa i na jego zmiłowanie pozostawiony.

Dawne czynności wójta były bezpłatne, teraz stają się płatnemi. Pensyje wszystkich urzędników mają być naznaczane przez komitet główny, zajmujący się organizacją wiejską. Władza tych nowych wójtów rozciąga się bez wyjątku nad wszystkiemi mieszkańcami gminy, zamieszkującymi, czy to wieś, czy folwark, czy dwór właściciela. Do ich czynności należy także: niepozwalanie na upowszechnianie się niekorzystnych dla rządu wieści; mają donosić władzy o wydaleniu się kogokolwiek z gminy; służy im prawo skazywania na dwa dni więzienia i rubla kary, za przekroczenia policyjne; mogą zapozwać przed siebie wszystkie osoby zamieszkujące gminę i robić ze swymi pomocnikami rewizję po domach. Jeżeli dla lada jakiej przyczyny zebranie gminne nie ukończy na czas głosowania co do rozkładu podatków gminy, mają prawo sami go naznaczyć i wprowadzić w wykonanie. — Trybunał gminny ma przywileje nie mniej wielkie; złożony jest z wójta, prezydenta i dwóch assesorów wybranych przez zebranie ogólne. W sprawach cywilnych sądzi bez appelacji do wysokości 30 rubli; w razie niezgodzenia się stron co do wartości, sam ją oznacza, po zasięgnięciu jeżeli uzna za potrzebne, zdania biegłych wybranych z pomiędzy włościan. Za przekroczenia policyjne ma prawo skazać bez appelacji na 5 dni więzienia i 12 franków kary; jasną jest rzeczą do kogo odnosi się ta groźba więzienia za najmniejszem podejrzeniem.

(d. c. n.)

nigdzie nic innego od nich Moskale nie żądają tylko, ażeby śledzili i chwytali powstańców i podejrzanych ludzi, żeby robili rewizje po kościołach i klasztorach, ale lud nasz coraz to bardziej przewiduje, poczuwa siłę swoją i wolą, że Moskwa niedługo u nas potrwa, kiedy się go tak bardzo boi. Gdyby teraz umiejętną ręką był kierowany, zrozumiałby szybko, czego mu potrzeba i co powinien robić.

Poznań, 18 Maja.

† Władze pruskie od tygodnia tak dalece naprężyły ucisk, aresztowania na tak szerokie znowu rozpoczęły się rozmiary, że należy się obawiać, by nie porwano wszystkich znaczniejszych obywateli naszych. Gęste patrole przebiegają po drogach, ścieżkach i manowcach, chwytając każdego przejezdnego lub przechodnia, zapytując o cel podróży i legitymację, w braku której natychmiast zabierają z sobą do najbliższéj załogi. Nie brak nadużyć przy takich sposobnościach i zewsząd nadchodzą skargi na gwałty Prusaków: tam pobili bezbronnego pędząc go piechotą do więzienia, tu żołnierz uderzył kolbą w piersi niewiastę, dopominając się gwałtem o kwaterę, jak np. w Dolsku, gdzie indziej nietylko oderwano podłogi i pokaleczono ściany przy przetrząsaniu mieszkania, ale nawet skopano cały ogród, niszcząc najpiękniejsze zakłady, i spuszczają stawy rybne, aby się przekonać czy w nich nie ma ukrytéj broni, jak to uczyniono w Czarnotkach, majętności uwięzionego p. Karczewskiego. W niektórych powiatach połowa obywateli i rządzców gospodarczych już wtrącona do więzień, dobra ich wystawione tem samém na zupełny upadek, na majątki zaś osób oskarżonych o zdradę stanu rozciągają sekwestr rządowy. Słowem widocznie dążą, aby pod pozorem wstrzymania agitacyi, grożącéj wedle ich zdania wypowiedzianego głośno, ale w które sami nie wierzą, całości monarchii pruskiej, przywieść polskich właścicieli ziemskich do ruiny materyalnéj, która ma być kamieniem węgielnym do zupełnego zgermanizowania Księstwa.

Ziemie polskie pod zaborem pruskim, prócz wojska idącego za przykładem najwyższych przełożonych, jak np. jen. Waldersee, majora Schacka, porucznika Hirschfelda i innych, zachęcane wreszcie do gwałtów z góry przez nagrody rozdzielane tym właśnie, którzy się względem bezbronnych najwięcéj odznaczyli okrucieństwem lub brutalnością — zalewa zgraja denuncyantów płatnych i szpiegów. Utrzymywani na żołdzie władz pruskich i moskiewskich, wciskają się pod najrozmaitszemi pozorami, przebierani już to za powstańców, już to za emissaryuszy, nieraz w odzież wieśniaczą, między wszystkie warstwy ludności, którą raz podstępem i fałszem, drugi raz jadem przekupstwa wyciągają na słówka. Ztąd tyle konfiskat broni i mundurów u nas, ztąd bezustanne rewizje, które chociaż powiększéj części bezowocne, gdyż na fałszywych oparte doniesieniach, zawsze przecież prowadzą do aresztowań, na mocy — podejrzenia! — Jak dalece zresztą już doszedł u nas system występny szpiegowania, przejęty od Moskwy, dowiedzie wam kilka przykładów, które wśród wielu wyjmuję.

W Zach. Prusach w Lubawskiém, bawił przed kilku miesiącami pseudo oficer powstańczy, który pod rozmaitemi nazwiskami przejeżdżając od dworu do dworu wyzyskiwał gościnność obywateli dla siebie. Tymczasem był to tajny agent policyjny nazwiskiem Krause, który przed kilku laty zbiegł z wojska pruskiego i obecnie w ten sposób przed władzą się rehabilituje. Nikczemnik ten nadużywszy zaufania swych dobrodziejów, którzy go jako obrońcę ojczyzny hojnie przyjmowali, odwdzięcza im się teraz naprowadzając na ich domy wojsko i policję, wskazując, gdzie mu dawano przytułek, gdzie okazywano najwięcéj dla sprawy narodowéj przywiązania, gdzie wreszcie zdołał upatrzyć, iż ukrywano broń przeznaczoną do świętej za wolność przeciw Moskwie walki. W skutek denuncjacji rzeczonego oszusta Krausego, odbywano rewizje mniéj więcéj we wszystkich domach polskich w Lubawskiém i aresztowano wiele osób, których nazwiska wraz z innemi podaję poniżéj.

Przed wyprawą Budziszewskiego, w początku b. roku, wpada nagle do mieszkającéj tutaj księżny Czartoryskiéj, w nieobecności jéj męża, nieznajomy mężczyzna, przedstawiając, się jako hr. Myc. rotmistrz wojsk narodowych, który przysłany z Paryża, aby objąć dowództwo nad oddziałem mającym przejść granicę, a nie zastawszy osoby do któréj mu dano adres, koniecznie musi się widzieć z jednym z członków „Komitetu,“ aby otrzymać pieniądze i dalsze instrukcje. Księżna nie umiejąc owemu hrabiemu, którego całą rodzinę zna dokładnie, podać wskazówek co do osób należących do „Komitetu,“ radzi mu udać się do pułkownika Brezy, który jako krewny, nie odmówi mu zapewne pomocy pieniężnéj. Ale jakież było jéj zadziwienie, gdy niezgrabny ajent naiwnie oświadcza, że p. Breza to zapewne sądząc z nazwiska Niemiec, zatem się obawia pójść do niego i woli raczéj uciec się do jéj łaski, za którą nie omieszka się odwdzięczyć. Samo się przez się rozumie, że gość podejrzany, został wyproszony z domu księżnéj.

Podobnych przykładów mógłbym wam setkami naliczyć, a wszystkie dowodzą jak dalece podupadły konstytucyjne Prusy, które do takich środków nie wstydzą się uciekać, aby prawowite współczucie ludności tutejszéj, dla mordowanéj w Królestwie braci; potępić i wspólnie z Moskwą wyniszczyć żywioł polski, w ziemiach zagrabionych.

A przecież nie dość im na tem; pragną jeszcze nad nami rozpostrzeć prześladowania. W tym to jak się zdaje celu, wyjechał do Berlina naczelny prezes p. Horn wraz z p. Lebbinem, wyższym radcą rejencyjnym i przyjacielem od serca p. Bärensprunga, niepoślednią odgrywającym rolę w tajnych machinacjach tutejszéj policji, które w swej interpellacji odkrył Europie poseł Niegolewski. Obydwaj dygnitarze konferowali codziennie z p. Bismarkiem i ministrem spraw wewnętrznych hr. Eulenbergiem, jakoteż przyjmowani byli przez króla Wilhelma. I otóż jak gdyby w związku z temi naradami, ukazała się w organie rzec można rządowym dzisiaj, w Gazecie Krzyżowéj, w formie listu z Poznania, groźba dla prowincji naszéj, będącéj wedle autora, — identycznego zapewne z autorem korrespondencji w *Ostsee Zeitung* i *Poznerce* „z nad granicy polskiéj,“ którego tutaj również dobrze znamy, jak w Warszawie znają „Pustelnika“ i „Pielgrzyma nadwiślańskiego,“—ogniskiem zasilającem rokosz w Królestwie, przez dostarczanie tysięcy wymusztrowanych pod okiem władz pruskich powstańców. Autor żąda zatem stanowczego ukrócenia występnych wybryków tutejszych agitatorów, ku czemu za niezbędny uważa środek, zniesienie stowarzyszeń wszelkich i nałożenie nowych więzów na dziennikarstwo polskie w Księstwie i Zachodnich Prusach, i tak już wystawione na najdotkliwsze prześladowanie, czego dowodzą częste procesa prasowe i uwięzienie czterech redaktorów Polaków: Stefańskiego, Djamenta, Chociszewskiego i ks. Symforjana Tomickiego. Żądanie to tem większego nabiera znaczenia, że jednocześnie prawie znajdujemy w *Dzienniku Poznańskim* dość zwięźle wyrażone życzenie, aby dzienniki poznańskie i chełmskie, które od czasu ogłoszenia stanu oblężenia w Galicji, spotwarzają i lżą rząd (moskiewski) z podwójną nienawiścią (co ma oznaczać, że o ile im wolno, wypowiadają prawdę o barbarzyństwach najazdu), jako „szkodliwsze z powodu sąsiedztwa miejsca, gdzie się drukują, albo same przez się (!) przyszły, albo były doprowadzone do zdrowszego ocenienia stanu rzeczy.“

Zakończając dzisiejsze moje sprawozdanie, dołączam na uzupełnienie obrazu naszéj niedoli, nazwiska osób, które mniéj więcéj w ciągu ostatniego tygodnia porwano do więzienia. Otóż aresztowani są: Antoni Skarzyński, ks. Ostrowicz, dzierzawca Golski, odwieziony do twierdzy Winiar jakkolwiek obłożnie chory, jedynie dla podejrzenia, że koń ranny pod rotmistrzem Budziszewskim, pochodził z jego stajni; Jakubowski, urzędnik gospodarczy; Lutomski, rządca; Stanisław Żychliński, z Murzynowa leśnego; Juljan Poniński, brat poległego pod Mieczownicą ś. p. Józefa; Oroński i Wójt, urzędnicy gospodarczy z Sielca; Kazimierz Węclowski; Paruszewski z Obudna, powtórnie aresztowany mimo złożonéj kaucji 2000 talarów; Kunow, dzierżawca z Słupi, który także więziony już był na Winiarach w Hausvoigtei. Daléj w Zachodnich Prusach: Emiljan Różycki, którego bracia wszyscy uwięzieni, żona chora, dzieci zatem bez opieki; Moczyński w Chełmnie; Szulz i Karczewski, urzędnicy gospodarczy i lokaj, nieznany mi z nazwiska, wszyscy trzéj aresztowani w dobrach pp. Narzymskich i wielu innych, powięzionych na prowincji dla braku legitymacji, lub dla podejrzenia, że należeli do powstania. Pierwszego rodzaju kategorję więźniów odsyłają zwykle bez dalszego śledztwa i wyroku do domu poprawy w Kościanie, innych odwożą do tutejszych kazamat, gdzie liczba ofiar do 260 już dochodzi. Więźniów tych na rozkaz generała hr. Waldersee, zakomnikowany im dnia 14 b. m. niewolno nikomu obecnie odwiedzać. Kilkudziesięciu z więcéj skompromitowanych w oczach sędziego śledczego, mają w pierwszych dniach Czerwca odstawić do Berlina.

POLSKA.

Donosiliśmy o wypędzeniu żydów z Kijowa, o szkołach moskiewskiah dla żydów na Litwie, teraz dochodzą nas wiadomości o innych jeszcze środkach rządu moskiewskiego przeciwko żydom. Równouprawnienie żydów przez Delegację Miejską w 1861 r. wypowiedziane potem przez Komitet Centralny i przez naród potwierdzone, skłoniło rząd moskiewski za rządów p. Wielopolskiego do wydania kilku rozporządzeń, które można było uważać za dążenie do zatwierdzenia ich równouprawnienia. Po wybuchłem powstaniu i wykazaniu się patrjotycznem żydów, reakcja moskiewska trąbiąca swe wstecznictwo na wszystkie strony, zwróciła się także i przeciwko ich równouprawnieniu. Wprowadzono napowrót podatek koszerny w Warszawie, wyłączono żydów z gminnego życia i nie pozwolono wybierać ich na wójtów. Korrespondent do *Breslauer Ztg* donosi, że wzbroniono im w Warszawie uczęszczać do ogrodów Saskiego i Krasińskiego i innych publicznych spacerów, jak w owym czasie za Paszkiewicza rządów, kiedy żydzi musieli opłacać podatek od bród i żupanów jakie dotąd noszą i kiedy żydówkom zdzierano z głowy peruki. Ściślejsze złączenie się w sprawie narodowéj, zupełniejsze zbratanie się z rodakami Mojżeszowego wyznania, osłabi wspólnego nieprzyjaciela a nienawiść moskiewską do katolicyzmu i mozaizmu, uczyni mniéj szkodliwą dla obu wyznań.

Ucisk i mordy w Polsce nie ustały. *Dzien. Pozn.* donosi o rozstrzelaniu 27 Kwietna w Suwałkach, żołnierza moskiewskiego Szymkowa za udział w powstaniu. Jest on już czwartym Rossjaninem, w województwie Augustowskiem, za naszą sprawę straconym. Szymkow zginął spokojnie, głośno wyznając u słupa, iż bynajmniej nie żałuje tego, że się bił za wolność Polski. Kiedy cała prawie bojarszczyzna moskiewska, gotowa do szczęt wytępić Polaków, lud rossyjski ciemny, przynosi dla nas ofiary, za które Polska kiedyś odpłaci mu stokroć. W tychże czasach powieszony w Augustowskiem młody obyw. Naszymski. Wzięty w przeszłym roku z własnego domu, mówi *Dzien. Pozn.*, przy indagacji gadał, co mu ślina przyniosła na język. W skutek tego Moskwa pobrała mnóstwo naszych obywateli, bez względu czy cokolwiek przewinili. Naostatek syta ofiar, w nagrodę swemu ulubieńcowi, zawiesiła stryczek u szyi. Los Narzymskiego, który zapewne przez słabość charakteru został zdrajcą braci swoich, powinien być przestrogą dla tchórzów, którzy niecnem wydawaniem innych, chcą okupić nędzne swoje życie. Niedawno wywieźli z Suwałk na Sybir przeszło 30 osób, po większéj części włościan i urzędników, pomiędzy nimi był i kaleka Piasecki, wzięty za to, że kiedy tracono księdza Dajlidę, on ukląkł przed drzwiami kościoła i modlił się za męczennika. Bakłanów wypoliczkował go za modlitwę i wysłał na Syberję, gdzie rząd moskiewski obostrzył przepisy postępowania z wygnańcami. Car dnia 5 (17) Kwietnia potwierdził projekt Sybirskiego Komitetu w Petersburgu, w skutek którego dla ściślejszego nadzoru nad wygnańcami, zesłanymi do Nerczyńskich kopalni, urządzoną została osobna komendantura. Więc i w Nerczyńsku pod prawa i dozór wojenny oddano naszych, więc i w Nerczyńsku surowe i dzikie prawa co do deportowanych, wydały się carowi za łagodne i obostrzyć je kazał. Ukaz o urządzeniu czasowéj komendantury w Nerczyńskich kopalniach, wydany został w rozkazie wojennego ministra 25 (7 Maja) Kwietnia za Nr 130.

Z Galicji donoszą o nowem prześladowaniu i nowych skazaniach. Sądy wojenne po miastach cyrkułowych wydały także znaczną liczbę wyroków na ludzi, którym nic zarzucić nie można było. *Wanderer* donosi ze Lwowa o tumulcie w uniwersytecie lwowskim 13 Maja. Uczniowie uniacey teologicznego fakultetu, zrobili burdę professorowi Czertunczakiewiczowi, księdzu uniackiemu i professorowi dogmatyki, którą wykładał w języku łacińskim. „Professor Czertunczakiewicz, powiada *Wanderer*, jest gorliwym zwolennikiem unii z Rzymem a przeciwnikiem tych, którzy od lat trzech w kościele uniackim w Galicji propagują schizmatyckie nowiny. Lud nie nie chce słyszyć o tych nowinach i przywiązany jest do unii, seminarzyści zaś, który dozwolili sobie nieprzyzwoitego przeciwko professorowi wystąpienia, należą do owych schizmę propagujących nowinarzy.“ Daléj donosi to samo pismo, że śledztwo zarządzone zostało i wykryje zapewno ciekawe rzeczy.

Kapitan Antoni Buffori pochodzący z Wenecyi, odbył kampanią pod Garibaldim, a zeszłego roku wstąpił do wojska narodowego w Polsce.

W Styczniu b. r. przyjechał do Monachium. Austryackie władze dowiedziawszy się o jego tam pobycie, zażądały wydania go weneckim sądom, które go skazały na pięcioletnie więzienie. Rząd włoski zażądał wydania go, jako swojego poddanego.

Duch Czasu.

General-Correspondenz austrjacka donosi o przeniesieniu z Rumunji do Turcji 123 polaków, z których najwięcéj przebywało w Romanie i o wydaleniu ztamtąd do Turcji dwóch ajentów węgierskich i trzech włoskich. Z Szwajcaryi wielu naszych rodaków udało się do Włoch, do Turynu.

Z Województwa Kaliskiego donoszą o zajściu pomiędzy chłopami a wojskiem moskiewskiem przy wybieraniu podatków. Chłopi nie chcieli płacić, oficer groził strzelaniem, chłopi odwoływali się, że zeszłego roku nie płacili, że im panowie i czynsze darowali, skończyło się zajście na pokolbowaniu chłopów i zaaresztowaniu tych, których oficer uważał za przywodców.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki austryackie dziwnie niezadowolone są z ostatnich kroków księciu Kuzy upatrując w nich nowy, niepokojący symptom wpływu francuzkiego. Usiłują one zatrwożyć rządy i stronnictwo konserwatywne porównywając śmiałą inicjatywę władcy Rumunji z zamachem politycznym napoleońskim z d. 2 Grudnia. Według *Ost-Deutsche Post* dotychczasowa konstytucja księstw stanowiła nieoddzielną część konwencji z r. 1858 ułożoną i zatwierdzoną przez konferencję; książę Kuza zatém nie miał prawa naruszenia jéj bez pozwolenia mocarstw podpisanych na téj konwencji a przynajmniéj swego lennego zwierzchnika, sultana; i przez przyjaźń dla księcia Kuzy *Post* obawia się bardzo niebezpiecznych skutków jego śmiałości, sultan Abd-ul-Asis daleko energiczniejszym jest niż jego poprzednik i może skorzystać z téj okoliczności, aby odzyskać nad księstwami rzeczywistą władzę, którą tamten przez dobroduszność dał sobie odjąć.

Jeszcze bardziéj oburzoną jest *Presse*, która wyrzuca księciu Kuzie, że zamiast powoli starać się usuwać złe, jakie istnieje w ustawach i warunkach politycznego życia mołdowołochów, zamiast poprzestać na liberalnych instytucjach na papierze, zamiast zostawić czasowi usunięcie nadużyć i emancypację stanu wieśniaczego, oddawna już wszystko przygotowywał do téj radykalnej reformy i co w oczach wiedeńskiego dziennika największą jest zbrodnią, chce odjąć klassom arystokratycznym wyłączny wpływ na rządy państwa i oprzeć się na równouprawnieniu całéj ludności. Naturalnie *Presse* także nie zaniedbuje grozić władcy Rumunji zgubnemi następstwami tego antyfeudalnego, antyśredniowiecznego zamachu, ale nie gniewem sultana, tylko piechotą, konnicą i artyleryą mocarstw

podpisanych na traktacie paryzkim, wymieniając jednak tylko Austrję, Moskwę i Turcję.

W kwestyi duńsko-niemieckiéj, dzienniki pruskie zaczynają mniéj okazywać pewności swojéj sprawy i przedewszystkiém usiłują odjąć oświadczeniu Prus, że nie uważają się związanemi traktatem londyńskim, charakter zbyt stanowczy. Oświadczenie to, według organów gabinetu p. Bismark, nie ma bynajmniéj znaczyć, że Prussy chcą bezwzględnie oderwania księstw od Danji, (bo pod takim warunkiem, Austrja, domyślająca się anneksyjnych zachcianek pruskich, niebyłaby bezwątpienia przystąpiła do będącego w mowie oświadczenia); jest to tylko zwrócenie uwagi mocarstw, że Danja przez niedotrzymanie układów nieoddzielnych od tego traktatu sama go unieważniła, a fakt rozpoczętèj wojny do reszty jego znaczenie obalił. Prusy gotowe są dziś najuroczyściéj zapewnić Europę, że o pochłonięciu księstw nie myślą, to tylko bieda, że nikt najuroczystszym nawet zapewnieniom p. Bismarck nie wierzy, tem bardziéj że w projekcie pruskim na korzyść ks. Fryderyka Augustenburg, ślepy nawet domacałby się niezaprzeczonych zarodów przyszłéj anneksji, a od razu już zupełnej zawisłości od dworu berlińskiego, tégo księcia, który rzeczywiście byłby tylko jakimś rodzajem namiestnika pruskiego w księstwach. Chwilowo udało się widać omamić Austrję, ktora jeszcze dniem przed ostatniem posiedzeniem konferencyi, ani chciała sluchać o oderwaniu księstw od Danji i ani na krok daléj za ideę ich unii osobistéj z koroną duńską nie przekraczała; ale pokazuje się że gabinet wiedeński prędko otrząsnął się z omamienia i półurzędownie oświadczył, że naruszenie całości Danii ze strony Prus byłoby hasłem zerwania z niemi Austryi. Stąd powód owych retraktacyi ze strony prasy berlińskiéj.

Nie pomału także do tego spuszczenia z tonu gabinetu berlińskiego przyłożyć się mogły objawy coraz żywszego zapału w Szwecji, gotowéj już dziś stanowczo wejść w szranki ku obronie swego skandynawskiego sąsiada, który znowu zachęcony pomyślnem rozpoczęciem kampanji morskiéj nabiera większéj otuchy i nie łatwo pewno da się nakłonić do przedłużenia zawieszenia broni w porze letniéj, która tak korzystną jest dla niego, jak zima była korzystną dla sprzymierzonych najezdzców Danji. Postawa Anglji nie jest także ośmielającą dla zwycięzców Dypplu i ciemięzców Jutlandji, a Francya jeżeli jéj propozycja głosowania ludowego nie utrzyma się, nie będzie także bezwątpienia na stronie swoich nadreńskich sąsiadów. Trzy tygodnie dzielące nas od terminu zawieszenia broni prędko przebiegną, za prędko niezawodnie dla żółwich kroków dyplomacji, a rozpoczęcie wojny w innych warunkach pory roku i sił wzajemnych, może łatwo zatrzeć ślady kwietniowych tryumfów.

Korespondencje z Petersburga nie mniéj są nie pomyślne dla projektów pruskich. Święte przymierze tak ściśle związane przeciw Polakom, nie przeszkadza dyplomacji moskiewskiéj patrzyć niechętnym wzrokiem, a nawet oburzać się, na zwycięztwa wielkich mocarstw niemieckich na północy. Idzie jéj o równowagę europejską, zakłóconą podbojami niemieckiemi, podsuwającemi się ku morzu północnemu. W innym razie możeby patryoci moskiewscy pomyśleli o wojnie przeciw swoim własnym sprzymierzeńcom, ale na teraz potrzeba Moskwie pokoju i swobodnego użycia wszystkich sił w innéj stronie.

Dla tych samych przyczyn, według tychże źródeł, wypadki w Księztwach naddunajskich, chociaż tak blisko dotykające interesów moskiewskich, nawet najzupelniéj anty-moskiewskie postępowanie Księcia Kuzy, nie zdołają wyprowadzić cara z jego spokojnego usposobienia. Ale tu jak się zdaje przypomnieć można bajkę o lisie i winogronach. Moskwa wie, że Francja opiekuje się Księztwami i nie pozwoli ich dotknąć, tak jak w roku 1854 niepozwoliła szarpać Turcji.

Dzienniki sztokolmskie ponawiają wyraźnie pogłoski według których rząd szwedzki miał przedstawić Danji propozycję utworzenia związku skandynawskiego, złożonego ze Szwecji, Norwegji i Danji. Związek ten uprzedziby wspólność polityki i interesów zagranicznych tych trzech państw, do czasu, w którym przez związki rodzinne, jedna dynastja zasiędzie na wspólnym tronie i zjednoczy wewnętrzne takie interesa. Dodają, iż dwór kopenhagski nie odmówił wprost tych propozycji, zażądał tylko, żeby przedstawiono je w formie urzędowéj, aby rząd mógł zająć się poważnie i ich roztrząsaniem.

Z Paryża ustały pogłoski o bankach zmianach gabinetowych, które przez niejaki czas zdawały się być bliskiemi urzeczywistnienia. Przedstawienie dziś kombinuje, albo gabinet lewéj strony pod patronatem p. de Morny i z panem E. de Girardin z programem stopniowego rozwijania wszelkich swobód; albo gabinet oporu pod kierunkiem p. de Persigny, któryby starał się wycofać następstwa dekretu 24 listopada i powstrzymać ruch, który się objawił od ostatnich wyborów. Ale p. Rouher potrafił utrzymać *status quo* przyrzekając zastąpić braki swobód politycznych, rozszerzeniem zakresu swobód cywilnych i ekonomicznych.

Książe Kuza udaje się do Konstantynopola zaproszony uroczyście, aby wziął udział w naradach konferencji do sprawy klasztorów. Sultan przygotowuje dla niego wspaniałe przyjęcie.

Ostatnie Wiadomości.

Hamburg 19 Maja. Wczorajszy numer *Berlingskiej* gazety z dnia 17 b. m. donosi, że szwedzko-norwegska eskadra wzmocnioną zostanie przez eskadrę kanonierek. Komendant Veile nie dopuścił odpłynięcia jednego okrętu do Odense i jak słychać, ma polecenie nie dopuszczać statkom kupieckim wychodzić na morze.

Konstantynopol 14 Maja. *Journal de Constantinople* donosi: Książe Kuza przybędzie tu wkrotce dla złożenia uszanowania sultanowi; jeden z cesarskich kiosków, będzie mu na mieszkanie wyznaczony. W Samson znajduje się 35,000 emigrantów czerkieskich. Układy między władzami egipskiemi, sultanem i wicekrólem egipskim w przedmiocie przewozu wojsk do Indji Wschodnich, zostały pomyślnie ukończone,

Turyn 18 Maja. W Izbie deputowanych rozprawy nad propozycją zakazu składki na Świętopietrze, które służą na podsycanie bandytyz mu, przeciw bezpieczeństwu Włoch. P. Cantu powstaje przeciw téj propozycji, która w końcu przez Izbę została usuniętą.

Kopenhaga, 17 Maja. Ponieważ Prusacy nie chcą zaprzestać exekucji i rekwizycji w Jutlandyi, przeto **Dagbladet** żąda, aby Danja rozpoczęła na nowo blokadę portów niemieckich w odwet za wiarołomne pogwałcenie przez Prusy warunków zawieszenia broni.

Władze duńskie w Flensburgu zostały usunięte, a adwokat Brener, wygnany niegdyś przez Duńczyków, otrzymał od władz pruskich nominację na burmistrza.

Sztokolm, 18 Maja. Hr. Manderström oświadcza, że w dniu 18 Kwietnia posłał panu v. Wachtmeister pełnomocnikowi szwedzkiemu w Londynie, tajne instrukcje które zostały otworzone w Niemczech.

Wiedeń, 18 Maja. *Oestr. Ztg.* powiada, że mocarstwa niemieckie zażądały przeniesienia konferencyi do Bruxelli, ponieważ Londyn nie może być uważany za grunt neutralny, od czasu jak te mocarstwa były celem obelżywych ataków ze strony parlamentu i prasy.

DONIESIENIA.

NAKŁADEM

LUDWIKA MERZBACHA

Księgarza — Wydawcy

w **POZNANIU**

wyszły i są do nabycia we wszystkich Księgarniach Krajowych i Zagranicznych następujące dzieła:

AGENDA GOSPODARSKA, czyli Konotatnik na wszystkie dni roku. Rok 1854 — 64, a 25 sgr.

ANDERSENA IMPROWIZATOR, przekładu Hieronima Feldmanowskiego. 2 tomy. 2 tal. 15 sgr.
— Obrazki przez H. F. 10 sgr.

ANTONIEWICZ, ks. K. Złobek, kolenda dla dzieci. Ozd. wydanie z stalorytem i nótami. 25 sgr. ord. wydanie, 5 sgr.

BRANDOWSKI A., Dr. filoz. Zbiór przykładów do tłomaczenia z łacińskiego na polskie i z polskiego na łacińskie. Przykłady na odmiany foremne. 15 sgr.

CHANTREL J., Historja popularna papieżów. Tłomaczenie z francuzkiego. Tom I. Swięty Piotr i czasy apostolskie. 1863. 15 sgr.

CEGIELSKI H., Narzędzia i machiny rolnicze uznane za najpraktyczniejsze, a mianowicie te, które w własnéj wyrabia fabryce, dla użytku gospodarzy wiejskich opisał i 156 rycinami objaśnił. — Cena 3 tal.

CESARZ Napoleon III i Kongres. 1863. 3 sgr.

CANTIONALE. Locupletissimum nec non processionale ecclesiasticum continens ea omnia cantica, quibus ecclesia catholica per annum praecipue in provincia polonica uti solet; ex veteribus hujusmodi operibus per Poloniam usitatis fideliter desumpta per Mathiam Dembiński, organoedum ad ecclesiam archicathedralem posnaniensem. 2 tal. 20 sgr.

CHŁOP. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 22 i pół sgr.

CZAPLICKI LEO. De vita et minibus Joannis de Curiis Dantisci. 12 sgr.

DELERT X. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcjach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacierz" wyjętem z dzieł tejże św. drukowanych roku 1665 w Krakowie. 15 sgr.

PRZYRODA I PRZEMYSŁ. Tygodnik poświęcony przystępnemu wykładowi wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych, praktycznemu ich zastósowaniu do potrzeb życia, tudzież najnowszym odkryciom i wynalazkom, rok 1856, 1857, 1858 po 6 tal., oprawne $6^{1}/_{2}$ tal.

REUMONT, Dr. A. Akwisgrańskie wody siarczane w chorobach syfilitycznych. Przełożył na język polski z oryginału według drugiego wydania niemieckiego, zupełnie przerobionego i wiele nowemi spostrzeżeniami zbogaconego Dr. T. T. Matecki. 15 sgr.

ROZRYWKI WIECZORNE przy kominku. Z 3 stalorytami i 23 drzeworytami. 20 sgr.

SAHER. Praktyczna uprawa chmielu. Za przyzwoleniem autora z niemieckiego rękopisu na język polski przełożył F. W. z Bukowskiego. z 4 tablicami rycin. 25 sgr.

SAMTER, Dr. med. J. Baterya Greneta i jéj znaczenie w zastósowaniu galwanizmu do operacyj chirurgicznych. $7^{1}/_{2}$ sgr.

SCHUSTER, Dr. Dzieje starego i nowego testamentu dla szkół katolickich ze 112 obrazkami i z mapami Palestyny i Egiptu, które na język nasz z niemieckiego przełożył X. F. Kozłowski. Wydanie drugie. 1864. Szkólne wydanie 6 sgr., opraw. 8 sgr., wydanie na welinowym papierze 12 sgr., opraw. 15 sgr.

SPIS BIELIZNY dla gospodyń. 10 sgr.

SPRAWY POLSKIE w Izbie poselskiéj Sejmu pruskiego w Berlinie. Podług stenograficzych sprawozdań. Rok 1863. 1 tal.

STOEKHARDT, Dr. J. Adolf. Guano. Nauka o częściach składowych, działaniu i skutkach tego nawozu tudzież wskazanie sposobów przekonania się o jego dobroci i użycia go w rolnictwie. Trzecie poprawne wydanie niemieckiego originału. 10 sgr.

STUDIA o guslach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych. 2 tomy. 1862. $2^{1}/_{2}$ tal.

SWIATOWID. Zbiór rozpraw ku upowszechnieniu pożytecznych wiadomości. Z objaśniającemi rycinami. Tom. I. O wynalazku balonów. Z 23 drzeworytami. $7^{1}/_{2}$ sgr.

SCHULZ, Kazimierz. O głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu, z powodu prac J. Lelewela: Bałwochwalstwo Sławian, i R. Berwińskiego: Studia nad literaturą ludową. $12^{1}/_{2}$ sgr,

SZUMANN, H. Mowa nad grobem Gustawa Potworowskiego w Lesznie dnia 27. Listopada 1860 powiedziana. 5 sgr.

SZYC, Joachim. Kalendarz historyczny polski, z wspomnień narodowych. 10 sgr.

TEGNER, Izajego. Fritjofowa Saga. Przekład Ludwika Jagielskiego. 2 tal.

Nie tajno nikomu jak wiele zależy na tem rodzinom pojedynczym i zbiorowej rodzinie całego Narodu, posiadać o ile być może dokładne wiadomości o zgonie osób, których rozliczne węzły towarzyskie łączyły przed tem z pozostałymi.

Wiadomości takich domagają się stosunki familijne, majątkowe, od czego zależeć może niejednokrotnie byt całych rodzin; o wiadomości takie dopomina się równocześnie historya, której zadaniem jest uchylać oponę minionej przeszłości i stawiać ją w świetle prawdy dla nauki przyszłości. Obecna walka naszego Narodu, trwająca od tak dawna, sposób oraz, w jaki jest prowadzoną, utrudnia niesłychanie dokładne zebranie wiadomości o poległych już to na polu bitwy, już z ran pomarłych.

W imieniu więc pobudek przytoczonych wyżej, wzywamy Szanowne Duchowieństwo Parafijalne, Zawiadowców Szpitali, pozostałych członków rodziny poległego i osoby prywatne a mianowicie towarzyszów broni, o nadesłanie wszelkich posiadanych wiadomości z wyrażeniem o ile możność i pamięć dozwoli, mianowicie:

1) Jmienia, nazwiska i wieku.
2) Miejsca urodzenia, a przynajmniej z jakiej pochodził prowincyi, czem się trudnił lub jakie stanowisko przed wstąpieniem do oddziałów zajmował, w jakich służył oddziałach i w jakich bitwach uczestniczył.
3) Gdzie smierć poniósł, lub rany śmiertelne otrzymał; w ostatnim razie gdzie umarł.
4) Czy akt zejscia jego i gdzie spisanym został i inne wiadomości służące do życiorysu zmarłego.
5) Jeżeli kto pasiada fotografie którego z poległych wojowników naszych, uprasza się o przesłanie takowéj do skopiowania lub ustąpienia na własność do licznego już posiadanego zbioru.

Listy frankowane obejmujące te wiadomości pod adresami niżej podanemi z wdzięcznością przyjmowane będą. Posiadając już w znacznej liczbie zebrane takież wiadomości o peległych, które to rodzinom i osobom interesowanym udzielane być mogą, mamy niwątpliwą nadzieję że odezwa niniejsza nie zostanie bez skutku.

Adres:

W. Jędrzejewska dla A. K., przy Ul. Śgo. Krzyża No. 419 w Krakowie.
W. J. Millikowski dla A. K., w księgarni we Lwowie.
W. K. Zupański dla A. K., w księgarni w Poznaniu.
Herrn Noch für A. K., Christianstrasse No. 11 in Dresden.

Ktoby posiadał niżej wymienione pisma polskie z lat 1860 do włącznie 1go. kwietnia 1864 r. kompletne, chociażby lata pojedyncze, i pragnąłby takowe odstąpić, raczy zawiadomić listownie franco oznaczając jak można najprzystępniejszą cenę. Należność bezzwłocznie podług podanego adressu zostanie przesłaną. Następujące pisma są potrzebne. Dziennik poznański. Tygodnik katolicki. Nadwiślanin. Gazeta Narodowa. Dziennik narodowy. Tygodnik literacki. Gwiazdka Cieszyńska. Dziennik domowy. Postęp. i inne pisma polityczne oprócz Czasu, Wieku i Chwili. Adres: Herrn **H. Eppler**, kleine Schiessgasse No. 2 in Dresden.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**